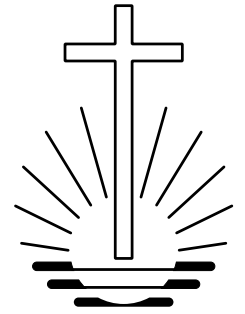


# Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego



## Pokój podstawą wiary

**P**zed nabożeństwami chętnie szukam szczególnego słowa w Piśmie Świętym. Pewnego razu zwróciłem uwagę na tekst z Księgi Daniela przedstawiający wizję, jaką miał Daniel: „Wtedy ponownie dotknął mnie ktoś podobny do człowieka i posilił mnie, i rzekł: Nie bój się, mężu miły, pokój ci! Bądź mężny, bądź mężny!”.

Czy nie doświadczyliśmy już czegoś podobnego? Nasz Ojciec Niebieski dotyka naszego serca, a my otwieramy się na to, co nam jest oferowane. Jeżeli nasze serce zostaje poruszone i odczuwamy miłość Boga, i że jest blisko nas, to dodaje nam siły, to nas wzmacnia.

Następnie jest mowa: „Nie bój się, mężu miły”. Nie musimy się bać, ponieważ jesteśmy w rękach naszego Ojca Niebieskiego i jesteśmy miłowani przez Boga. Jeżeli coś nas obciąża, jeżeli coś przeżywamy, co nie pasuje do naszych planów, to czasami zapominamy o tym, że jesteśmy miłowani przez naszego Ojca Niebieskiego.

„Pokój ci!”. Pokój jest czymś wartościowym, ponieważ żyjemy na świecie niepokoju, gdzie krążą różne mniemania i poglądy. Dlatego takie ważne jest, żebyśmy byli w rękach naszego Ojca Niebieskiego i mieli pokój. Z pokojem wiąże się życzenie bycia silnym w wierze.

Niech charakteryzuje nas to, że mamy silną wiarę i mocną nadzieję na dzień Pański, że czekamy na Niego, ale nie tak, jakby miał przyjść dopiero za sto lat, ale tak, jakby miał przyjść ponownie dziś albo jutro.

Przy tym bądźmy aktywni w życiu zborowym, wspierajmy pracę sługów Bożych, a tym samym dzieło zbawienia naszego Ojca Niebieskiego. Moim życzeniem jest, abyśmy byli wzmacniani na każdym nabożeństwie, na każdych odwiedzinach duszpasterskich oraz zachowali silną wiarę aż do przyjścia Pana, a wtedy będziemy na wieki u Niego.

Nie zapominajmy o tym, że wszystko zaczyna się od tego, że dajemy się poruszyć przez Słowo naszego Ojca Niebieskiego, że odczuwamy Jego bliskość. Wówczas zostajemy wzmocnieni i wiemy, że jesteśmy miłowani! To zapewnia pokój, wzmacnia wiarę i nadzieję oraz pozwala osiągnąć cel.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)



Lwy i fontanna  
na przystani jachtowej w Zurychu

Z prawej: Wóz transmisyjny na posesji kościelnej  
w Zurychu;

U dołu: Przed nabożeństwem w pokoju dla sługów



Podczas nabożeństwa 6 kwietnia  
2008 roku w kościele Zurich-  
Hottingen

Główny Apostoł przeniósł w stan spoczynku apostoła  
okręgowego Armina Studera, który prawie przez dziesięć lat  
prowadził Kościół terytorialny Szwajcarii, do którego należy  
około 57000 wiernych. Jego następcą został ordynowany  
apostoł okręgowy Markus Fehlbaum.

## Główny Apostoł w Zurychu - Szwajcarii

Dzień 6 kwietnia był szczególnym  
dniem dla Kościoła terytorialnego Szwaj-  
carii. W wieku 66 lat urzędujący od 1998  
roku apostoł okręgowy Armin Studer  
przeszedł w stan spoczynku. Główny  
Apostoł Leber w trakcie nabożeństwa  
wyraził swoją wdzięczność apostołowi  
okręgowemu za jego działalność i pracę  
duszpasterską przy powierzonych dus-  
zach. Z tego powodu Główny Apostoł  
przeczytał fragment z Listu do Efezjan 3,  
14-17: „Dlatego zginam kolana moje  
przed Ojcem, [...] żeby Chrystus przez  
wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy,  
(bylibyście) wkorzeni i ugruntowani w  
miłości”.

Z wielkim entuzjazmem, zapalem i

radością apostoł okręgowy Armin Studer  
prawie dziesięć lat przewodniczył bra-  
ciom i siostrze Kościoła terytorialnego  
Szwajcarii. Jego urzędowanie zdomino-  
wane było licznymi podróżami do pię-  
tnastu krajów obsługiwanych duszpaster-  
sko przez Kościół terytorialny Szwajcarii.  
Przy tym każdego wiernego darzył wielką  
miłością, zrozumieniem i respektem.

Nowy apostoł okręgowy Markus Fehl-  
baum ma 56 lat, jest żonaty i ojcem dwóch  
córek. Osiemnaście miesięcy temu dypl-  
mowany inżynier budownictwa przeszedł  
do pełnej służby duszpasterskiej w Koś-  
ciele. Do tego czasu jako biskup i apostoł  
obsługiwał około 11000 wiernych w kanto-  
nach Berno, Argowia oraz w Bazylei.

## „A jedenastu uczniów poszło do Galilei, na górę, gdzie im Jezus przykazał. I gdy go ujrzeli, oddali mu pokłon, lecz niektórzy powątpiewali”.

– Ew. Mateusza 28, 16. 17 –



**M**oi serdecznie umiłowani bracia i siostry. Chór przed chwilą śpiewał o Słowie Bożym i wyraził życzenie, aby ono otwierało drzwi i wrota. Takie też jest moje życzenie. Na tym nabożeństwie Słowo Boże ma się swobodnie rozwijać i wnikać do wszystkich serc, a wszystko, co stałoby na drodze, niech sforsuje mocą Ducha Świętego.

To nabożeństwo rozpoczęliśmy z uwielbieniem i dziękczynieniem. Bracia i siostry świadomie pielęgnujemy wdzięczność! Nie tylko wtedy, gdy mamy radosne dni i przyjemne sytuacje, ale nawet wtedy, kiedy musimy przeżywać cierpienia, zmartwienia i niedole również bądźmy wdzięczni za wszelkie dobro, które daje Pan. Dziękujmy też za poznanie, które możemy mieć. Dziękujmy też za wspólnotę, która jest dla nas znacząca i dziękujmy

też za dary Boże.

Wasz apostoł okręgowy na tym nabożeństwie przejdzie w stan spoczynku, a sądzę, że wszyscy jesteście wdzięczni i oddajemy Bogu chwałę!

Niech nigdy nie brakuje wdzięczności. Ona powinna być istotną częścią naszego życia wiary.

Kalendarzowo żyjemy w czasie pomiędzy Wielkanocą a Wniebowstąpieniem. Pismo Święte relacjonuje liczne wydarzenia z tego okresu. Ewangelie świadczą o wielokrotnych pojawieniach się Zmartwychwstałego w różnych miejscach. Relacje poświadczają, że ukazał się wielu ludziom, tak że nawet nie wszystko zostało ujęte w Ewangeliach, a tylko pewien wybór. Moim głębokim przekonaniem jest, że dalece nie wszystko zostało przekazane, co wówczas się działo, ale już te nieliczne relacje, o których możemy

czytać, mówią już same za siebie.

Pewnego razu Pan Jezus ukazał się uczniom nad Morzem Tyberiadzkim. Wieczorem poprzedniego dnia uczniowie postanowili wypłynąć w morze. Piotr powiedział: „Idę łowić ryby”, (Ew. Jana 21, 3) a pozostali uczniowie się przyłączyli. Całą noc łowili bezskutecznie. Gdy rankiem wrócili na brzeg, stał tam Jezus. Początkowo Go nie poznali. Powiedział jednak do nich: „Dzieci! Macie co do zjedzenia?”. Oni odpowiedzieli: „Nie”. Wówczas Pan powiedział: „Zapuscie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. (Ew. Jana 21, 4-6) Tak też się stało. Na Jego polecenie zarzucili sieci po prawej stronie i złowili mnóstwo ryb.

Takich przeżyć życzę też nam wciąż na nowo. W naszym życiu postanawiamy sobie, że uczynimy to lub tamto. Czasami jednak musimy stwierdzić, że



ostatecznie nie mieliśmy sukcesu. Niekiedy, na zasadzie analogii, jest tak, jakby się łowiło całą noc, wszystkiego się próbowało, a bez pożądanego skutku. Wtenczas zrób inaczej, miły bracie i miła siostrzo! Zważaj na Słowo Boże! Słuchaj, co Pan mówi! Mogą to być proste wskazania, takie jak: „Zapuscicie sieć po prawej stronie”. Uczniowie wówczas nie zastanawiali się długo, ale po prostu to zrobili, a skutek był przeogromny.

Jeżeli się czyni to, co Pan mówi, to zawsze z tym jest związany sukces. Trzeba jednak zważać na głos Boży. Pozwólmy kierować się przez Pana. Jeśli się nam coś nie powiodło, wtedy zważajmy na głos Pana i postępujmy zgodnie z Jego słowem. Podejmijmy nową próbę. Jeżeli słuchamy Pana, to mamy obfitość.

Inne wydarzenie, które przypada

między Wielkanocą a Wniebowstąpieniem, dochodzi do głosu w słowie biblijnym tego nabożeństwa: „A jednastu uczniów poszło do Galilei, na górę, gdzie im Jezus przykazał. I gdy go ujrzeli, oddali mu pokłon, lecz niektórzy powątpiewali”.

Dziwne! Dlaczego powątpiewali? Przecież widzieli Jezusa! Szedł im naprzeciw. Wyjaśnienie jest takie, że to powątpiewanie nie oznaczało, że byli niedowiarkami. Przecież Go widzieli. Mieli z Nim bezpośredni kontakt i oddali Mu pokłon. Jednak wewnętrznie byli zdystansowani. Nie wiemy, co w tamtej chwili myśleli, ale był pewien dystans. Nie byli stuprocentowo przekonani: „Tak, to jest Pan”! Właśnie na tym polegało powątpiewanie, co wynika z kontekstu wydarzenia.

W Piśmie Świętym w innym miejscu jest opisana podobna sytuacja. Ucznio-

wie byli na morzu. Pana wśród nich nie było. Nagle jednak szedł do nich po wodzie. Na osobistą prośbę Piotra Pan do niego zawołał: „Przyjdź”! Piotr szedł po wodzie. Nagle zobaczył silny wiatr, zląkł się i zaczął tonąć. Bezradny zawołał: „Panie, ratuj mnie”! Jezus chwycił go za rękę i powiedział: „Czemu zwątpiłeś?”. (Ew. Mateusza 14, 25-31)

Piotr przecież wiedział, że to był Syn Boży, że to Pan go wezwał. Gdy jednak nastał wiatr, to nie tylko patrzył na Pana. Zląkł się. Istotą powątpiewania jest właśnie to, że już się nie oddaje stuprocentowo Panu, ale ma się zastrzeżenia i powstaje pewien dystans. Wyraźnie chcę podkreślić, że to jest też niebezpieczeństwem tego czasu dla narodu Bożego!

Sądzę, że pośród nas nie ma nikogo, kto jest niewierzący. Wszyscy wierzy-



my, że Pan objawia się dziś w swoim Słowie, wierzymy w sakramenty, wierzymy w ponowne przyjście Syna Bożego. Tu i tam jednak czasami pojawia się swoisty wewnętrzny dystans. Co prawda wiemy, że to Pan jest tym, który przemawia do nas na nabożeństwie, ale też widzimy człowieka za ołtarzem, który być może wyraża się niezręcznie, czy też ma te lub owe słabości. Widzimy to, co ludzkie, a nie widzimy już szlachetnego Słowa Bożego. To jest początek powątpiewania.

Czy korzystamy z siły, która zawarta jest w świętej wieczerzy? Czy świadomi jesteśmy obecności Syna Bożego, czy uroczystość świętej wieczerzy jest dla nas tylko ceremonią, w której uczestniczymy z przyzwyczajenia i tradycji? Powątpiewanie rozpoczyna się od tego, że już nie oddaje się stuprocentowo Synowi Bożemu i nie odczuwa się Jego obecności.

Oczekiwanie na ponowne przyjście Syna Bożego można także rozpatrywać analogicznie. Oczywiście wszyscy wierzymy, że Pan przyjdzie ponownie. Jaka żywa jednak jest ta wiara? To jest kluczowe pytanie. Czy w praktyce naszego życia codziennego poświadczamy, że oczekujemy Pana? Czy w naszym sercu istnieje pewność, że to jeszcze dziś może nastąpić? Czy też

górjuje myśl, że to może się zdarzyć w przyszłym stuleciu? Niebezpieczeństwem tego czasu jest to, że oczekiwanie na dzień Pański nie jest już stuprocentowe, że nasze życie niecałkowicie na to ukierunkowujemy, ale że do naszego serca wnika coraz więcej tego, co ludzkie.

Gdy jesteśmy na nabożeństwie, to chcemy przeżywać Pana i nic innego. Niech to zawsze będzie naszym dążeniem. Gdy obchodzimy uroczystość świętej wieczerzy, to obecność Syna Bożego niech jest dla nas wielka. Święta wieczerza musi być przeżyciem mocy Bożej, inaczej tracimy to, co najważniejsze.

Przyjście Pana miejmy w środku dnia powszedniego. Nadzieja na to każdego dnia musi być w nas żywa. Nadzieja jest czymś innym aniżeli uczuciem, że kiedyś wszystko się skończy. My oczekujemy Pana codziennie. To musi być żywe w naszej duszy. W świetle tego aktualne są dla nas słowa: „I gdy go ujrzeni, oddali mu pokłon, lecz niektórzy powątpiewali”.

Jeszcze jedna okoliczność, która miała miejsce pomiędzy Wielkanocą a Wniebowstąpieniem, jest wymowna, a mianowicie wydarzenie z uczniami z Emaus.

Dwaj uczniowie byli niepewni i nie

wiedzieli, w co właściwie jeszcze mają wierzyć i według czego się orientować. Wydarzenia relacjonowali ze swego punktu widzenia, a Pan powiedział do nich coś bardzo ważnego: „O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy”. (Ew. Łukasza 24, 25)

Gnuśne serce, właśnie to jest to! Gnuśne serce nie przeżywa już Pana na nabożeństwie, ale kieruje się ludzkimi spostrzeżeniami. Gnuśne serce zwyczajowo przyjmuje świętą wieczerzę. Tak nie może być! Gnuśne serce mówi: „Mój Pan jeszcze długo nie przyjdzie!”. Gnuśne serce niech staje się płomiennym sercem. Tak jak to miało miejsce w przypadku uczniów z Emaus, którzy później powiedzieli: „Czyż serce nasze nie pałało w nas”. (Ew. Łukasza 24, 32) Wydalmy z siebie gnuśne serce! Z tego gnuśnego serca niech się stanie żarliwe serce. Właśnie to jest dziś potrzebne. Niezbędny materiał zapalny otrzymujemy na nabożeństwie.

Zatem koniec z gnuśnością i ociężałością! Na nowo wykażmy żywą wiarę! Niech nie będzie w nas nawet odrobiny powątpiewania. Niech nie będzie żadnego dystansu w sensie: „No zobaczymy, co to będzie”. Chcemy powiedzieć „tak” dla Pana, „tak” dla objawień Bożych, „tak” dla ponownego przyjścia Syna Bożego i zachowujemy nadzieję, że może to nastąpić jeszcze dziś.

Jak już zaznaczyłem, dziś jest szczególnie dzień, w którym wasz apostoł

okręgowy przechodzi w stan spoczynku. U niego nigdy nie było powątpiewania w sensie wewnętrznego dystansu, ale on powiedział „tak” do Bożego polecenia, aby przewodniczyć braciom i siostram w sensie i w duchu Chrystusa, ich miłować i nosić w cierpliwości nie bacząc na wszelkie niedoskonałości i słabości. Nigdy nie pojawiał się u niego wewnętrzny dystans, ale w nim zawsze żyło życzenie, żeby wszystkim pomagać. Wiem o tym z niejednych osobistych rozmów. Jego działanie było przeniknione życzeniem bycia pomocą i błogosławieństwem dla wszystkich, także dla tych, którzy z obojętności jakiego powodu są ociężały.

Chciałbym mu zadedykować słowa, które zawarte są w Liście do Efezjan: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, [...] żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy (bylibyście) wkorzeni i ugruntowani w miłości”. (Efezjan 3, 14-17) Tak też nasz miły apostoł okręgowy jest zakorzeniony i ugruntowany w miłości. Miłość do Boga i Jego Syna wycisnęła piętno na jego działalności. Jaki miałby być inny motyw? Z tej miłości wynika miłość do braci i siostr, do nas wszystkich. W gronie apostołów okręgowych również to zauważyliśmy i z tego korzystaliśmy. Pięknie jest, że także dziś są obecni wszyscy apostołowie okręgowi i apostołowie okręgowi pomocniczy. Wszyscy otaczamy naszego przyjaciela i apostoła okręgowego Armina Studera. Niech nikt nie myśli, że tu kogoś wywyższamy pod niebiosa, przeciwnie, Bogu oddajemy chwałę. On jest dawcą wszystkich dobrych darów, ale On też poprzez tego męża, naszego apostoła okręgowego, dokonał wielkich rzeczy. Za to jesteśmy wdzięczni z całego serca. Bądźmy również mocno zakorzenieni i ugruntowani w miłości. Gdzie miłość rządzi w sercu, miłość do Boga i Jego dzieła, gdzie wzajemnie się darzy miłością, tam nie może się załęgnać powątpiewanie. Tam nie po-

wstaje wewnętrzny dystans. Jaki sens miałby dystans, gdy objawia się miłość? Przeciwnie, w takim przypadku szuka się pełnej bliskości. Gdzie rządzi miłość, tam wątpliwość nie ma szans. Bądźmy zakorzenieni i ugruntowani w miłości! Niech będzie tak, jakbyśmy

każde nabożeństwo przeżywali jako osobiste spotkanie z Panem, a świętą wieczerzę jako źródło siły, która przenosi nas przez wszystkie uwarunkowania, zaś oczekiwanie na bliskie, ponowne przyjście Pana niech napęłnia nasze serca!



Zdjęcie środkowe: od lewej: Główny Apostoł w st. sp. Richard Fehr oraz apostołowie okręgowi w st. sp. Saur, Higelin i Dessimoz

W 1. rzędzie od lewej: apostołowie okręgowi pomocniczy Hebeisen, Higelin i Bezgans

W tym artykule zajmiemy się celem wiary. Zestawienie wypowiedzi Starego i Nowego Testamentu ukaże różnice i cechy wspólne tego zagadnienia.

Następnie zajmiemy się celem wiary – Chrystusem i Jego ponownym przyjściem.

# Cel wiary

## Wprowadzenie

Przyzwyczajeni jesteście rozmawiać o celu naszej (nowoapostolskiej) wiary, a mamy przy tym na uwadze ponowne przyjście Chrystusa. Chcemy jednak zgłębić zagadnienie, że wiara w żywego Boga od samego początku jest ukierunkowana, czyli ma początek i koniec. W tym celu przyjrzymy się dziejom zbawienia, które nam niejedno wyjaśnią i zajmijmy się konkretnie celem wiary.

## Powołanie, droga i cel w Starym Testamencie

Objawienia Boże za czasów patriarchów i później za czasów Mojżesza pokazały, że Bóg zbliżający się do ludzi w Słowie, jest Bogiem obietnicy. „Jestem, który jestem”. (2. Mojżeszowa 3, 14) Bóg, który objawił się Mojżeszowi w płonącym krzewie, nie jest tym, który czuwa nad początkiem i końcem życia oraz obiegiem natury lub tym, który rankiem z nicości się pojawia, a wieczorem do nicości powraca, ale jest tym, który mówi do ludzi i narodów i ich powołuje, to znaczy wskazuje im drogę, na końcu której jest cel.

Do Abrahama Bóg powiedział: „Wyjdź z ziemi swojej [...] do ziemi, którą ci wskażę. [...] i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi”. (por. 1. Mojżeszowa 12, 1-3) To powołanie i wytyczenie celu przez Boga od tego momentu określało życie Abrahama. To samo nastąpiło w przypadku Mojżesza. Bóg go powołał i posłał: „Przeto teraz idź!...” i wytyczył mu cel: „Wyprowadź lud mój, synów izraelskich, z Egiptu”. (2. Mojżeszowa 3, 10) Bóg jednak nie tylko wskazał drogę do obiecanego kraju, ale sam kroczył tą drogą, towarzyszył każdemu przez siebie powołanemu, jak też później całemu ludowi na wyznaczonej drodze. Zatem to, co jest przed-

stawione jako cel (społeczność z Bogiem), dzięki obecności Bożej na drodze do tego celu jest już po części osiągnięciem tego celu: „Po czym bowiem można poznać, że znalazłem łaskę w oczach twoich, ja i lud twój, jak nie po tym, że Ty pójdziesz z nami”. (2. Mojżeszowa 33, 16) Co Mojżesz kierował w formie pytania i stwierdzenia do Boga, to wyjaśnia swoistą zależność, a mianowicie, że obecność Boża na drodze do celu zapewnia osiągnięcie obiecanego celu. Dlatego też Bóg ostro potępia wszelką formę powątpiewania w wypełnienie się Jego obietnicy. Przy tym cel dla ojców wiary i później dla Mojżesza był całkowicie usytuowany w doczesności i w zakresie ich horyzontu życiowego, a wyrażał się przyrzeczeniem opacności, rozmnożeniem potomstwa, powiększeniem ich dobytku, a także związany był z obietnicą: „zaznasz spokoju ode mnie”. (2. Mojżeszowa 33, 14) Zatem stanowił zapewnienie bezpiecznej przyszłości i bezpiecznego miejsca.

## Wyższy cel w Nowym Testamencie

Z punktu widzenia Nowego Testamentu, stare przymierze, a tym samym starotestamentowe obietnice nabierają ponadziemskiego znaczenia i wskazują na wyższy cel aniżeli ten, do którego zmierzali patriarchowie. Przy tym oni już korzystali na swojej drodze z gwaranta wypełnienia się wszystkich obietnic Bożych: „i wszyscy [lud izraelski na pustyni] ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus”. (1. Koryntian 10, 4) Niemniej ten wyższy cel dla ojców wiary, Abrahama i Mojżesza, nie był jeszcze osiągalny: „Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że



są gośćmi i pielgrzymami na ziemi. Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyzny szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić; lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto”. (Hebrajczyków 11, 13-16)

To lepsze, „niebieskie”, to co już widać było z dala, podobnie jak Mojżesz z dala ujrzał obiecany kraj, ale nie dane mu było do niego wejść, udostępnione zostało poprzez „nową drogę”, jaką Bóg udostępnił w Chrystusie i Jego ofierze. (por. Hebrajczyków 10, 20) W Chrystusie staje się jawne to, że wszelka wiara, zarówno ta ojców starego przymierza, jak i nasza wiara, ma jeden cel, a mianowicie wieczną wspólnotę z Trójjedynym Bogiem.

### **Jezus Chrystus – początek i cel wiary**

Syn, poprzez którego Ojciec przemawia w dniach ostatecznych, jest początkiem i celem wiary. (por. Hebrajczyków 1, 2; 12, 2) W Nim ugruntowana jest wszelka wiara. On jest najwyższym celem. W Nim znajduje się wypełnienie wiary. W Nim wszystko, co widzialne i niewidzialne, całe stworzenie, osiąga cel: „On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy ziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane, On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierwotnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego”. (Kolosan 1, 15-20)

### **Pewność zbawienia i obietnica zbawienia**

Wypełnienie obietnic, w wyniku czego wiara dochodzi do celu, nie następuje w jakimś pomieszczeniu na tamtym świecie i nie tylko w duchowej sferze, ale podobnie do śmierci i

zmartwychwstania Chrystusa na arenie dziejów Bożych. Wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem już rozpoczęło się wypełnienie obietnicy: „...jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni”. (Hebrajczyków 10, 14) Dlatego też wiara chrześcijańska jest zarazem pewnością zbawienia i obietnicą zbawienia. Zbawienie stworzone przez ofiarę Chrystusa nie może już być niczym przewyższone. W wyniku tego dzieje zbawienia osiągnęły cel. Realizacja jednak tego zbawienia na świecie jeszcze jest otwarta, „W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy”. (Rzymian 8, 24) Ta nadzieja, tak jak w przypadku patriarchów, ma swoje ugruntowanie w powołaniu Bożym: „a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił”. (Rzymian 8, 30) Ostateczne urzeczywistnienie tego zbawienia poświadczają obecność Syna Bożego w sakramencie świętej wieczerzy, wieczerzy wspólnoty na pamiątkę śmierci, zmartwychwstania i ponownego przyjścia Chrystusa.

Wiara osiągnie cel wraz z ponownym przyjściem Chrystusa: „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest”. (1. Jana 3, 2)

Ten cel można określić czasowo, jednak bez podania konkretnej chwili, godziny, dnia i roku: „Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Baczenie, czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie”. (Ew. Marka 13, 32. 33) Tu jest mowa o ponownym przyjściu Chrystusa, podczas którego Pan zabierze tych, którzy do Niego należą spośród żyjących i umarłych.

W ślad za tym nastąpi wesele Baranka w niebie. (por. Obj. Jana 19, 6-9) Równocześnie na ziemi będzie miał miejsce wielki ucisk. Po tym Chrystus ze swoimi powróci na ziemię i ustanowi Królestwo Pokoju.

Po Sądzie Ostatecznym nowe stworzenie zajmie miejsce starego. Wówczas wypełnią się słowa: „Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi”. (Obj. Jana 21, 3)

## „Zasłużony” stan spoczynku

Termin mojego przejścia w stan spoczynku, po uzgodnieniu z Głównym Apostołem, został obwieszony we wszystkich obsługiwanych przeze mnie krajach. W następstwie tego często bracia i siostry zwracali się do mnie, mówiąc: „Po wszystkich uciążliwych podróżach w kraju i za granicą, po licznych nabożeństwach, spotkaniach, konferencjach, seminariach, przeprowadzonych w ciągu ponad 40-letniej służby Bożej, a ponadto po dodatkowych realizacjach zadań z polecenia Głównego Apostoła, a także po duszpasterskiej opiece trudnych przypadków, odwiedzinach chorych, przeprowadzonych pogrzebach, jak i obszernych zadaniach w administracji kościelnej, naprawdę będzie to przejście w zasłużony stan spoczynku”.

Budzi się pytanie: Czy „zasłużony” stan spoczynku jest nagrodą za wykonaną pracę w dziele Bożym? Czy nie jest to raczej łaska, która pozwala służyć Bożemu w duchowej i cielesnej sprawności aż do osiągnięcia wieku emerytalnego trwać w służbie Jezusa? Odpowiedź na te pytania w cudowny sposób przekazał do mojej duszy nasz Ojciec Niebieski. Wieczorem przed moim ostatnim nabożeństwem dla sługów okręgowych otworzyłem Pismo, a mój wzrok padł na werset z Ew. Łukasza 17, 10: „Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy”.

Przez chwilę walczyłem z sobą i się pytałem: Czy rzeczywiście jest to właściwe słowo do pokrzepienia sługów okręgowych? Nie ma tu mowy o zasłużonej nagrodzie, ale o nieużytecznych sługach, którzy w najlepszym przypadku wywiązują się ze swoich zobowiązań. Z tego względu, że byłem niezdecydowany, jeszcze raz rozmawiałem z miłym Bogiem, który odpowiedział mi wzbudzonym impulsem: „Użyj tego słowa biblijnego za podstawę nabożeństwa, ale też weź dodatkowo inne słowo biblijne”. Tak więc jeszcze raz otworzyłem Pismo Święte,



Główny Apostoł Leber i apostoł okręgowy Studer podczas spaceru

a moją uwagę przykuł werset z Ew. Mateusza 25, 21: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”. Teraz byłem spokojny i mogłem przeprowadzić błogosławione nabożeństwo.

„...gdy uczynicie wszystko, co wam polecono”. Chyba nikt z nas z głębi sumienia nie może powiedzieć: „Uczyniłem wszystko”. To nie jest możliwe. Jak jednakże możemy przybliżyć się do tego stanu? Czyniąc to, co możemy. Ten czy tamten może teraz stwierdzić, że to jest bardzo elastyczne sformułowanie. To jednak nieprawda. Jeżeli zastosujemy Bożą miarę, kiedy szczerze i rzetelnie spojrzymy na siebie, wtedy wyłącznie sami będziemy mogli stwierdzić, czy zawsze czyniliśmy to, co mogliśmy czynić.

Bóg zna wszystkie swoje dzieci na wskroś i wie, że tu i ówdzie zredukowana jest zdolność działania, czy to przez choroby, czy to przez troski i problemy. Gdy jednak pod koniec swego aktywnego pełnienia urzędu można szczerym sercem powiedzieć: „Uczyniłem to, co mogłem”, wtedy zostaje to ocenione według miary Bożej, a nie ludzkiej kalkulacji.

W świetle powyższego sedno drugiego

wersetu biblijnego można by sformułować w ten sposób: „Wszystko uczyniłem wówczas, kiedy to, co czyniłem, czyniłem całym sercem”. To są mierniki, jakimi nasz Ojciec Niebieski mierzy nasze działanie.

„...mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy”. To zdanie trzeba czytać dokładnie. Pan Jezus nie powiedział do swoich uczniów: „Wy jesteście nieużyteczni, jesteście nic niewarci”, ale „gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy”. Słowo „nieużyteczny” można też przełożyć jako zbędny, a to oznacza, że Bóg może swój lud i swoje dzieło dokończyć także bez nas, a to skłania nas do pokory.

„...bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy”. Co jesteśmy winni Bogu? My, słudzy Boży, poprzez nasze „tak” przed ołtarzem przy naszym powołaniu na urząd, złożyliśmy ślubowanie wierności. Zatem jesteśmy zobowiązani, także w stanie spoczynku, zachowywać i wypełniać to ślubowanie. To znaczy postępować w ten sposób, jak wierny sługa, o którym mowa w nadmienionym wersecie z Ewangelii Mateusza.

Na koniec, gdy wejdziemy do sali weselnej, to usłyszymy: „...sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”. Być wiernym oznacza pozostać i trwać niezależnie od tego, co się dzieje i nastąpi. To znaczy nigdy nie odwracać się od Pana. To są przesłanki nie dla zasłużonego, ale dla błogosławionego stanu spoczynku.

Armin Studer

**Apostoł okręgowy Armin Studer** urodził się 4 marca 1942 roku. Apostołem został ustanowiony 13 lipca 1997 roku, a apostołem okręgowym 21 czerwca 1998 roku. Aż do przeniesienia w stan spoczynku 6 kwietnia 2008 roku prowadził Kościół terytorialny Szwajcarii. Ponadto służył w Andorze, Bułgarii, we Włoszech, w Chorwacji, Mołdawii, Austrii, Rumunii, Słowenii, Hiszpanii, Czechach, na Węgrzech i Gibraltarze.

## Afryka i Ameryka Północna

### RPA: Dodatkowe odwiedziny

Główny Apostoł Wilhelm Leber spotkał się z młodzieżą Afryki Południowej. Z tej okazji towarzyszyli mu niektórzy apostołowie okręgowi i apostołowie okręgowi pomocniczy z innych kontynentów. Z tego faktu skorzystał m.in. zbor Saxonsea, należący do aglomeracji Kapstadt. W środę 20 lutego br. apostoł okręgowy pomocniczy Frank Dzur (Kanada) obsłużył tam 1500 braci i sióstr.

Apostoł Cecil van der Merwe (z lewej) żegna się z apostołem okręgowym pomocniczym Dzurem



1500 braci i sióstr zebrało się na nabożeństwo w Saxonsea



**Republika Kongo:** 74 młodych chrześcijan, 16 marca 2008 r., w kościele w Brazzaville-Tsaba złożyło swoje ślubowanie confirmacyjne. Błogosławieństwa udzielił im apostoł Vincent Kalala (z prawej w przedostatnim rzędzie). W części Kongo obsługiwanej przez Kościół terytorialny Kanada, ślubowanie confirmacyjne złożyło ogółem 495 confirmantów.

### RPA: Duszpasterstwo na najwyższym poziomie

W dniu 24 lutego 2008 roku Departament of Correctional Services przyznał Kościołowi Nowoapostolskiemu Kraj Przylądkowy wyróżnienie za duszpasterstwo na najwyższym poziomie świadczone w sposób stały i sumienny na rzecz więźniów. Ministerstwo to odpowiada za sprawy więziennictwa w RPA. Podstawą przyznanego wyróżnienia jest program duszpasterski uruchomiony w 2003 roku z inicjatywy apostoła Johna Kriela. Wówczas polecił starszemu okręgowemu C. Loubserowi lepiej i efektywniej zorganizować opiekę duszpasterską więźniów w więzieniu Pollsmoor. Podjęty trud nie był daremny. W minionych latach 39 więźniów dostąpiło do chrztu, 35 do świętego pieczętowania, a 14 otrzymało błogosławieństwo confirmacyjne. W ramach programu socjalnego tamtejszy Kościół co drugi miesiąc przekazuje nawróconym wiernym paczki z artykułami toaletowymi.

### USA: Dzieci zbierają dary dla Kenii

Apostoł okręgowy Richard C. Freund poinformował braci i siostry o niedoli, jaką dotknięte są dzieci Boże w Kenii z powodu zaistniałych tam w swoim czasie rozruchów. W ślad za tym dzieci szkółki niedzielnej ze zboru Springfield (Missouri) podjęły inicjatywę zebrania darów na rzecz wiernych tego wschodnioafrykańskiego kraju. W salce katechetycznej na miesiąc postawiły skarbonkę. Dzieci, jak i dorośli, przy każdym przybyciu do kościoła wrzucali do niej pieniądze. Dziewczynki i chłopcy mieli nadzieję, że w ten sposób uzbierają 100 dolarów. Ku ich radości na koniec akcji w skarbonce było 212,30 dolarów amerykańskich. Zebraną kwotę przekazali na rzecz potrzebujących braci i sióstr w Kenii.

Dzieci szkółki niedzielnej w Springfield dumnie prezentują czek z zbieraną kwotą



# Ameryka Północna i Europa

## USA/Haiti: Dzieło Boże na Karaibach

Ewangelista okręgowy Steve Tilders i brat Brian Paetzold na początku lutego br. udali się na Haiti. Na spotkaniu ze sługami, w poniedziałek 4 lutego, omawiano zagadnienia organizacyjne, natomiast 5 lutego trzydziestu trzech sługów z okręgu Haiti-Wschód uczestniczyło w seminarium. Następnego dnia na podobne szkolenie spotkało się dwudziestu ośmiu sługów z okręgu Haiti-Południe. Wieczorem tego dnia w kościele w Leogane zebrało się 141 braci i sióstr na nabożeństwo. Na czwartek 7 lutego przewidziana była wizyta w szkole w Leogane. Szkołę tę, w której jest wielu nowoapostolskich uczniów, prowadzi ewangelista okręgowy Davanel. Ze względów politycznych przez trzy lata bracia z USA nie mogli odwiedzać zachodniej części wyspy. Od 2007 roku ponownie mogą odwiedzać tamtejszych braci i siostry oraz wspierać miejscowych sługów Bożych.



Ewangelista okręgowy Tilders (pośrodku) ze sługami na Haiti

## Chorwacja/Słowenia: Odwiedziny apostoła Kainza

W dniach 27-30 marca br. apostoł Rudolf Kainz z Austrii przeprowadził trzy nabożeństwa w Chorwacji i Słowenii. W chorwackim zborze Varaždin, 27 marca, w obecności 39 wiernych ochrzcił i pieczętował wnuczka tamtejszego przewodniczącego zboru. 29 marca odbyło się spotkanie zborowe, a następnie nabożeństwo w kościele w Mariborze/Słowenia. Następnego dnia w Zagrzebiu/Chorwacja apostoł Kainz przeprowadził nabożeństwo confirmacyjne słowem biblijnym z Przep. Salomona 3, 5, 6, w którym uczestniczyło 35 braci i sióstr oraz 30 gości. Uroczystość upiększył chór ze zborów Zagrzeb i Varaždin wzmocniony kilkoma śpiewakami z Grazu/Austria i Villach/Słowacja.

Apostoł Kainz przemawia do confirmantek



Śpiewacy w Zagrzebiu

## Francja/Polinezja: Naszyjnik z muszli na pożegnanie

Starszy okręgowy Marc Roland, w dniach 27-29 lutego 2008 roku, po raz pierwszy udał się na oceaniczne wyspy Nową Kaledonię i Tahiti. Z polecenia apostoła okręgowego Jeana-Luca Schneidera obsługuje duszpastersko tamtejszych braci i siostry począwszy od 7 września 2007 roku. Przebywając na Nowej Kaledonii przeprowadził nabożeństwa w Houaïlou i Numei, odwiedził rodziny i odbył spotkanie dla sługów. Następnie w towarzystwie ewangelisty okręgowego André Baudiera udał się na Tahiti. Tam przygotował braci i siostry na nabożeństwo dla umarłych. Podczas swej pierwszej podróży na Tahiti starszy okręgowy Roland poznał dotychczas mu nieznanne owoce tropikalne, a także obyczaje tamtejszej ludności. Jednym z obyczajów jest przekazywanie gościowi na pożegnanie naszyjnika z muszli.



Starszy okręgowy Roland (z tyłu z prawej) w gronie braci i sióstr

Zdjęcie tytułowe: Główny Apostoł przenosi w stan spoczynku apostoła okręgowego Armina Studera; ordynacja apostoła okręgowego Fehlbauma

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce, PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B; tel.: 058 621 9401; tel./fax: 058 664 9288; e-mail: acnak@nak.org.pl; internet: <http://www.nak.org.pl>

W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.